DZIŚ DODATEK SPORTOWY — patrz strona 5-ta

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków wtorek 4 lipca 1933 | Nr. 183

Jak zamieniać więzienia na kliniki

Wczoraj rozpoczął się w gmachu więzienia przy ul. Długiej 52 zjazd lekarzy więziennych Rzeczypospolitej.

Zjazd został zwołany w związku z utworzeniem komisji do badań kryminalon - biologicznych, która w najbliższym czasie ma zacząć swą działalność przy Ministerstwie Sprawiedliwości.

Celem wspomnianej komisji będzie przeprowadzenie badań wszystkich przestępców w myśl specjalnie ułożonego kwestjonarjusza. Wyniki badań posłużą do stopniowego przekształcenia więzień na kliniki dla psychicznie chorych, gruźlików, niepoprawnych i t. d., w myśl teorji, że przestępcą jest człowiek w mniejszym lub większym zakresie anormalny.

Zamiary niezwykle śmiałe i zakrojone na szeroką skalę.

Przygotowania do międynarodowej wystawy

Na najbliższem posiedzeniu plenarnem Rady Miejskiej rozpatrzone zostaną wniesione przez Magistrat wnioski dotyczące urządzenia w stolicy międzynarodowej wystawy w r. 1948 Pierwsze kredyty na prace przygotowawcze w r. b. wynieść mają 45.000 zł. Część tej sumy zużyta będzie na plany terenów i pawilonów wystawowych.

Ameryka chce nadal zarabiać

na chaosie walutowym

Z niecierpliwością oczekiwana odpowiedź Roosevelta na propozycje państw europejskich w sprawie walut złotych została wczoraj wreszcie zakomunikowana w Londynie przez delegatów amerykańskich.

Jak przewidywano Roosevelt w zasadzie odrzucił projekt w brzemieniu deklaracji europejskiej. Roosevelt miał oświadczyć, iż projekt europejski, aby został przyjęty musiałby ulec poważnym zmianom.

Tak więc konferencja raz jeszcze stanęła na martwym punkcie.

Pod terorem Hitlera

Konferencje z sprawie rozwiązania centrum trwają w dalszym ciągu. Dotychczas nie uzgodniono jeszcze formułki. Po centrum rozwiązana zostanie bawarska partja ludowa. która jest odpowiednikiem centrum na terenie Bawarji. Obie te partie nie mogły ostatnio uprawiać jakiejkolwiek akcji politycznej, z czego większość wybitnych kierowników bawarskiej partji ludowej znajduje się bądź to w więzieniach bądź na emigracji.

Wodnopłatowiec włoski uległ katastrofie

3 członków załogi ciężko rannych, jeden utonął

BERLIN. (P.A.T.). Z Amsterdamu donoszą, że włoska eskadra lotnicza z generałem Balbo na czele przybyła o godz. 13 min. 20 do Amsterdamu, lądując w porcie lotniczym Schellingwoode. Zebrane tłumy zgotowały lotnikom owacyjne przyjęcie. Przy lądowaniu jeden z wodnopłatowców uległ katastrofie. Trzech członków załogi odniosło ciężkie rany, czwarty zaginął, prawdopodobnie utonął.

RZYM. (P.A.T.). Drugi masowy przelot Oceanu Atlantyckiego przez eskadrę napowietrzną, złożoną z 24-ch hydroplanów typu Svoia-Marchetti 55 X z silnikami Isotta Franschini „Asso 750" pod dowództwem ministra lotnictwa gen. Balbo stanowi niewątpliwie jeden z epokowych wyczynów w dziedzinie lotnictwa międzykontynentalnego.

Walka z cyganami

Na terenie wsi Kamionki pow. śremskiego rozbili namiaty cyganie. Wkrótce do obozu poczeli zaglądać okoliczni mieszkańcy, wśród których znaleźli się Stanisław Materski, Jan i Stanisław Lazurowie oraz Stanisław Malec.

Między tymi czterema młodymi ludźmi a cygankami doszło do zatargu, do którego wmieszali się cyganie: Andrzej Pawłowski i Józef Dorman.

Doszło do bójki, w czasie której Materski, rzucając kamieniem trafił 5-letnią córeczkę cygana Dormana. Wówczas cygan począł gonić napastnika, który tymczasem wezwał krzykiem chłopów z Kamionki.

Chłopi, uzbrojeni w kije rzucili się na obóz. W czasie bójki cygan Pawłowski oraz córka jego Dąbrówka, odnieśli poważne rany.

Przewieziony do szpitala cygan zmarł.

Dyrektor „Huty Królewskiej" aresztowany

Sensacyjne zarządzenie władz prokuratorskich

KATOWICE. — Decyzja prokuratora aresztowano generalnego dyrektora Huty Królewskiej Bernhardta i urzednika Morcinka pod zarzutem malwersacji przy dostawach zagranicznych.

Aresztowanych przewieziono do więzienia w Katowicach. Szczegóły tej afery, która wywołała olbrzymia sensacje na Śląsku, sa trzymane w tajemnicy. Prokuratura sadu okreg. w Katowicach rozpoczęła dalsze dochodzenia.

Generalny dyrektor Bernhardt jest jedna z najwybitniejszych figur gospodarczych i politycznych na Śląsku. Bernhardt, znany hakatysta, jest prawa ręka osławionego miljonera niemieckiego Flicka, wybitnego hitlerowca i sprawował funkcje generalnego dyrektora wszystkich hut koncernu t. i. Katowickiej Spółki Akc. Huty „Królewskiej" i „Laury".

W ostatnich latach odgrywał on role niekoronowanego króla przemysłu śląskiego.

Nota budżetowa

zaleca rewizję etatów urzędniczych i nowe oszczędności

Minister Skarbu podpisał notę budżetową do wszystkich centralnych urzędów państwowych w sprawie układania nowych preliminarzy budżetowych Państwa na rok 1934/35.

Okólnik ten wskazuje, że pożądane jest zrewidowanie sprawy etatów urzędniczych ze względu na konieczność dalszych oszczędności. Etaty, które figurowały w poszczególnych budżetach, a nie były obsadzone, mają w dalszym ciągu pozostać niewykorzystane. Minister nadmienia, iż konieczne są daleko idące oszczędności administracyjne i rzeczowe.

Projekty nowych preliminarzy budżetowych przesłane mają być Ministerstwu Skarbu do dnia 1 września b. r.

Fałszerze banknotów 100-złotowych

odpowiadają przed sądem za swą zbrodniczą działalność

POZNAŃ (tel. wł.) — Przed tutejszym sądem apelacyjnym odbyła się rozprawa przeciw bandzie fałszerzy banknotów 100-złotowych, które swego czasu puścili masowo w obieg.

W pierwszej instancji herszt bandy, niejaki Heinke został skazany na 5 lat więzienia, a jego kompanowie: Krzywan, Jankowski po 3 lata, a Kobylniak na 2 lata więzienia.

Wyrok w drugiej instancji zapadnie dziś.

Zabiegi szulerni sopockiej

Na skutek solidarnie i systematycznie przeprowadzanego przez społeczeństwo polskie bojkotu ruletki sopockiej, panują w Sopotach katastrofalne wprost pustki.

Dyrekcja sopockiej jaskini gry pragnąc za wszelką cenę zwerbować zamożniejszą klientelę z Polski, by uchronić się od niechybnego bankructwa, masowo rozsyła ostatnio karty wolnego wstępu, by choć w ten sposób złapać naiwnych „polaczków".

Mając na uwadze, że obywatel gdański, pragnący grać w ruletkę, musi się wykazać minimalnym dochodem rocznym 40.000 guldenów — to cel powyższych zabiegów dyrekcji kasyna jest aż nadto widocznym i wątpimy, by znalazł się w Polsce ktoś tak naiwny, by dał się złapać na grubemi nićmi szyte starania zgrai rabusiów z sopockiej szulerni.

(SW)

Napad bandytów na plebanję

Dzięki zdecydowanej postawie ks. proboszcza, bandyci umknęli

KIELCE. Na plebanję we wsi Sleciechowice, w pow. olkuskim, wtargnęło czterech osobników, którzy znalazłszy sie w kuchni, zażądali pod groźba rewolwerów od służącego, ażeby zaprowadził ich do gabinetu księdza.

Gdy jednak na progu gabinetu bandyci zorjentowali sie, że ks. proboszcz Cybo zamierza się bronić, cofneli się na podwórze, gdzie po daniu paru strzałów zbiegli, nikogo nie raniąc.

Dzięki więc energicznej postawie, proboszcz uniknął groźnego niebezpieczeństwa. Podobny zamach na probostwo w ten sam sposób zakończony, wydarzył sie przed kilku dniami w pow. opatowskim.

Anglja pogodziła się z Sowietami

MOSKWA. (P.A.T.). Wczoraj wieczorem korespondentom zagranicznym w Moskwie doręczono komunikat, donoszący w związku ze zniesieniem w dniu wczorajszym przez Anglję zakazu na wwóz towarów sowieckich, komisarjat ludowy handlu zagranicznego zniósł ograniczenia że strony Sowietów. W dniu 1 lipca na posiedzeniu wieczornem prezydjum C. K. W. Z. S. R. R. w drodze amnestji zamieniło skazanym przez sąd najwyższy inżynierom Mac Donaldowi i Thorntonowi karę więzienia na wysłanie za granicę Związku Sowieckiego. Obaj Anglicy około godz. 22 (czas moskiewski) zostali uwolnieni z więzienia, po złożeniu zobowiązania, że wyjadą zagranicę.

W dniu 3 b. m. na propozycję rządu brytyjskiego będą wznowione rokowania angielsko - sowieckie o nowy traktat handlowy zerwany w marcu b. r.

Zbrodniczy czyn nierządnicy

W czasie, kiedy Gdynia rozbrzmiewała dźwiękiem orkiestr i radosnym gwarem dziesiątek tysięcy uczestników „Święta Morza", na ul. Śląskiej wybuchła awantura, która niemal nie zakończyła się śmiercią niewinnego dziecka.

Na 18-letnią p. Martę Sz. trzymającą na ręku zaledwie 10-miesięczną córeczkę sąsiadki, Danusię, napadła znana w ćwierćświatku gdyńskim pijaczka i awanturnica, utrzymująca się z uprawiania tajnego nierządu, niejaka Wanda Jaisow, kochanka bezrobotnego montera Budzińskiego i po obsypaniu jej stekiem brukowych przekleństw, uderzyła trzymanym w ręku żelaznym prętem tak fatalnie, że ostrze prętu poważnie uszkodziło główkę dziecka.

Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej, udzielonej przez lekarza - chirurga, dra Maciejewskiego, maleńką Danusię udało się utrzymać przy życiu, lecz stan jej jest nadal groźny.

Nie wątpimy ani na chwilę, że bestjalstwo zbrodniczej prostytutki zostanie dokładnie i z całą surowością ukarane.

Narazie władzie policyjne zostawiły Jaisow na wolnej stopie, do czasu decyzji prokuratora.

(SW)

Toruń — dostojny jubilat

700-letnia jego przeszłość pełna jest chwały

Bujna jest przeszłość Torunia, obfita w brzemienne wypadki i przemiany dziejowe doniosłe, świetna dostatkami mieszkańców, handlem na miarę światową, dzielnością toruńczyków, gwiazdami, które wydało lub przygarnęło to miasto w dziedzinie kultury i sztuki.

Mury Torunia kryją w sobie nietylko historję kultury polskiej, pod której wpływem rozbudował sie i wzrastał w zamożność, ale również historje waleczności narodu polskiego, zamieszkałego tutaj, który, choć nadługo oderwany był od Macierzy, zawsze do zespolenia sie z nia dażył, krwia droge tego dażenia znaczac.

W roku bieżącym Toruń obchodzi dostojny swój jubileusz — mija bowiem 700 lat od chwili podniesienia go do godności miejskiej i nadania mu t. zw. prawa chełmińskiego.

A działo sie to w Toruniu „roku Wcielenia Pańskiego tysiąc dwieście trzydziestego trzeciego dnia piątego przed kalendami stycznia", jak głosi dokument odnowionego przywileju chełmińskiego.

Powstał Toruń jako pierwsze miasto, z którego krzyżacy chcieli zrobić podstawe do operacyj wojennych przeciw pogańskim Prusakom i książetom polskim. Powstał, zbudowany przez krzyżaków na ziemi Pomorskiej — odwiecznie polskiej — zajetej w wiekach XIII — XV przez Zakon.

Mimo srogiego ucisku, ludność miast pomorskich nie przestaje czuć się polska i dwukrotnie zaznacza to zrzucajac oreżnie jarzmo najeźdźców i wracając do Polski.

Pogrom Zakonu pod Grunwaldem ośmielił miasta, bedace pod jego panowaniem. Wybuchają jawne zatargi. 1420 roku wielki mistrz usuwa z urzedu 7 rajców miejskich w Toruniu za sprzyjanie Polsce, a gdy reszta rajców opowiedziała sie przeciw temu zarządzeniu i przywróciła usuniętych na stanowiska, zatarg zaostrzył się. Rozsrożeni oporem krzyżacy pala w 1422 r. przedmieścia toruńskie.

Roku 1454, związek miast i świeckiego rycerstwa, uciskane go także przez krzyżaków, wypowiada posłuszeństwo Zakonowi i poddaje sie Polsce.

Wybucha wojna trzynastoletnia.

Dnia 4 lutego 1454 napadli toruńczycy na nienawistny zamek krzyżacki — zdobyli go i spalili. W pare miesięcy potem, dnia 23 maja Kazimierz Jagiellończyk przybywa do Torunia. Na odświetnie przybranym przez mieszczaństwo rynku, przed ratuszem, odebrał król uroczysty hołd od miasta, nadając mu liczne przywileje.

W październiku 1466 r., zjechał ponownie król polski do Torunia, z pod obleganych Chojnic. Przybył też upokorzony wielki mistrz ze swym orszakiem. Dnia 19 października w Dworcu Artusa, który po dziś dzień przy rynku toruńskim stoi, pokój pamietny podpisano. Mocą toruńskiego pokoju, wracało do Polski całe zagrabione Pomorze wraz z Gdańskiem, nadto dostała sie Rzeczypospolitej, leżąca po prawej stronie Wisły — Warmja. Reszta zaś dzisiejszych Prus Wschodnich stała sie lennem króla Polskiego.

Po trzynastoletniej rujnujacej wojnie, Toruń był miastem wycieńczonem i zubożałem. Opieka królów polskich wraca mu jednak zwolna świetność i bogactwo.

Handel zbożem rozwija sie coraz bardziej. Polska coraz wiecej wywozi towarów na zachód Europy, a wszystko idzie Wisłą przez Toruń. To też liczne śpichrze, wspaniałe gmachy, bogate i piekne ozdoby wnetrza ratusza, które zachowały sie do dziś, świadcza o jego zamożności.

W roku 1473, a więc 460 lat temu, urodził sie człowiek, który sławy niespożytej Toruniowi przysporzył — genjalny astronom *Mikołaj Kopernik*. Rodził sie tu i początkowe nauki pobierał, a choć później gdzieindziej mieszkał, wielkość jego imienia na zawsze opromieniła stare toruńskie mury. Dziś, na domu, gdzie ten genjusz, co słońce zatrzymał, przyszedł na świat, wmurowana jest pamiątkowa tablica.

W drugiej połowie szesnastego wieku, na gruncie ogromnych bogactw, na tle reformacji, rozwija sie w Toruniu żywy ruch umysłowy. Powstaje słynne gimnazjum, bibljoteka i t. p.

Za handlem rozwija sie w Toruniu przemysł. Przedewszystkiem zakwitło toruńskie złotnictwo i pienikarstwo, do wyżyn sztuki siegajace.

Do dziś dnia zachowały się wspaniałe, bogate i zdobne formy, w których pierniki te robiono, a piernikarze, na cześć jubileuszu miasta w oryginalnych formach tych, wypiekają swoje wyroby.

Z chwilą upadku państwa polskiego, zaczął się i upadek Torunia. Ludność w 1793 r. z 30.000 spadła do 5.000 zaledwie, a wynedzniałe miasto zajmowali kolejno Prusacy, Rosjanie, Francuzi i Polacy. Po Kongresie Wiedeńskim w 1815 r. Toruń zajeły na sto lat wojska pruskie.

Toruń do końca wierny był Rzeczypospolitej. Kiedy po drugim rozbiorze wojska Fryderyka chciały zająć miasto, zastały bramy zamkniete, a na murach ...40 żołnierzy, jedyną obronę grodu, pod wodza kapitana milicji miejskiej Malickiego.

Toruń semper fidelis — zawsze wierny — broni nie złożył, bramy, najeźdźcy musieli siłą wyrabać.

Teraz, kiedy bohaterski Toruń świeci swoją siedmiosetletnia rocznicę urodzin, obowiazkiem każdego Polaka winno być odwiedzić to miasto, aby starym murom, w odświetne szaty przystrojony pokłonić sie, a obcym, poza granicami, swoja obecnościa podkreślić, że Toruń i całe Pomorze, drogie naszemu sercu jest, a rzesze, które w roku jubileuszowym tam zjada, potrafia w razie potrzeby stanać w jego obronie.

Niemiłe swędzenie

i zdradliwy bąbel

(S. F.) Człowiek dobrze wychowany, żeby go nie wiem jak swędziło, nie podrapie sie w towarzystwie niewiasty.

A p. Roman C. jest człowiekiem dobrze wychowanym i, stojąc na platformie tramwaju linji 18 w towarzystwie znajomej, uśmiechał się swobodnie i ani drgnał, choć go niemożliwie coś gryzło w szyje.

I prawdopodobnie znajoma p. Romana nie dowiedziałaby sie nigdy o jego przeżyciach, gdyby nie stojacy obok pasażer, p. Ignacy Wazka, który tracił p. Romana i zakomunikował:

— Panie! Babel panu na szyi wyskoczył.

P. Roman zarumienił się po same uszy.

— O! To pewno komar — mruknał zmieszany.

— Nie komar, tylko pchła.— Oświadczył z mina rzeczoznawcy p. Wazek. — Raz, że po bablu poznać, a po drugie ja ta pchłe na własne oczy widziałem.

Rumieńce p. Romana przybrały kolor szkarłatu.

— Nic nie mówiłem — tłumaczył p. W. — bo nie chciałem stworzenia płoszyć. Ciekaw byłem, czy pan szanowny sam obecność poczuje.

P. Roman, chcac ratować sytuacje, spojrzał porozumiewawczo na swa znajoma i machnał reka.

— Pijany! Co z pijanym gadać.

P. Wazek na te słowa, aż się zatrzasł z oburzenia.

— Coo? Że pan sie pchły wstydzisz, to ja jestem pijany? Patrzcie go, smutna jego twarz, jaki wstydliwy. A co to pchła? Takie same stworzenie, jak każde inne.

— Odczep sie pan ode mnie!

— A idźże w szyje drapany na zbity pysk! Kto sie czepia? Hrabiego odwala, który pchły na oczy nie widział, a w portkach to pewno ma cała kompanie pcheł.

P. Roman rzeczywiście poczuł silne swedzenie w okolicy kolana, ale zagryzł tylko zeby i poprosił konduktora, żeby zatrzymał tramwaj.

Sprowadzony policjant wylegitymował p. Wazka, który się w pare tygodni potem tłumaczył w Sadzie Grodzkim.

— Pijanym mnie, prosze Sadu nazwał. Zato, że go pchła gryzła. Zły był, że przy kobiecie powiedziałem. Ale dla czego, pytam sie? Kobieta chyba o pchłe zazdrosna nie bedzie.

P. Wazkowi Sad wymierzył 30 zł. grzywny.

RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka poranna. 7.15 Płyty. 7.20 Dziennik poranny. 7.30 Muzyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.05 Koncert wokalny z płyt. Od 14.55 do 15.00 Płyty. 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00 Pogadanka w języku francuskim. 17.15 Płyty gramofonowe. 17.30 Recital fortepianowy. 18.15 Odczyt z cyklu — „Polska współczesna". 17.35 Płyty gramofonowe. 18.55 Audycja żołniersko-strzelecka 19.40 W pięćdziesięciolecie „Ogniem i Mieczem". 20.00 Operetka „Czarna Marzanna" — Jana Straussa. W przerwie I-ej — „Skrzynka pocztowa rolnicza". W przerwie II-ej — Dziennik wieczorny. 22.00 Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

RADJOWY RECITAL STANISŁAWA NIEDZIELSKIEGO

Dziś o godz. 17.30 radjostacja warszawska nadaje recital wybitnego pianisty, Stanisława Niedzielskiego, Polaka, przebywającego stale zagranicą. Ciekawy i bogaty program obejmuje między innemi dwie sonaty hiszpańskie z XVIII wieku w opracowaniu J. Nin'a: Sonatę a-moll Antoniego Soler, i Sonatę B-dur Jose Galles oraz szereg kompozycyj polskich.

Wesoły Kącik

OBŁAWA



Pan Michał wracał późnym wieczorem do domu, kiedy nagle podbiegła do niego mocno umalowana, zdyszana niewiasta i wzięła go pod rękę.

— Dziubdziuś! — szepneła.— Musisz być moim meżem.

— Czego? — przeraził sie pan Michał.

— Tsss... Nie na długo... Póki „buda" przejedzie.

Pan Michał obejrzał sie. W oddali migotały białe czapki policjantów. Obok chodnika posuwał się powoli okratowany samochód...

— Obława na ćmy nocne — zrozumiał pan Michał.

Ścigający policjant zrównał sie z idacą parą i zajrzał w oczy towarzyszce pana Michała.

— Panienka przede mna uciekała — oświadczył.

— Przedewszystkiem nie panienka, tylko meżatka jestem, a po drugie co sie pan do mnie przytranżala, kiedy z meżem ide?

— To pani maż?

— Nie poznaje pan? Nie podobny? Meżuś pocałuj żonusie, bo pan władza nie wierzy, że my po ślubie.

— Czy to pańska żona? — zwrócił sie policjant do pana Michała.

Pan Michał zmieszał sie. Żal mu było dziewczyny.

— Poniekad... owszem...

— Przecież ona sie tu stale po nocy kreci... Znam ją z widzenia.

— Kreci sie? Możliwe. Lubi ruch, strasznie lubi ruch, przepada za ruchem...

— I jest meldowana w „obyczajówce".

— W „obyczajówce?" Hm... widocznie ja rzadca przez omyłke zameldował. Zamiast w komisarjacie.

Policjant wzruszył ramionami.

— Jak pan twierdzi, że żona, to przepraszam...

Po odejściu policjanta, dziewica podziekowała panu Michałowi za pomoc i odeszła.

Po paru dniach pan Michał wracał wieczorem do domu w towarzystwie żony. W pewnej chwili usłyszał krzyk „Buda jedzie!" i tupot biegnących nóg. Nagle zetknął sie oko w oko z tym samym policjantem.

Przedstawiciel władzy na widok pana Michała zmarszczył brwi.

— A to też pańska żona? — spytał surowo.

— Naturalnie żona! — zbladł jak płótno pan Michał. — Ja wtedy... ja...

— Panie! — krzyknał policjant. — Tym razem mnie pan nie nabierze. Do razu sztuka.

I, wziawszy energicznie przerażoną panią Michałową za reke, pociągnał ja w strone samochodu.

Napoleon Sadek

„Zmowa z djabłem"

Kiedy dziś w zaciszu domowego ogniska czytamy „Ostatnie Wiadomości" — tego najwierniejszego przyjaciela każdego Czytelnika, przez myśl nam nawet nie przejdzie, ileż to trudu ponieśli kiedyś ci, którzy, po wynalazku druku, pierwsi podjęli się rozprzestrzeniania drukowanego słowa.

Drukarz — to przyrodni brat Lucyfera — tak rozumowano wtedy, na widok czarnych znaków, zapełniających w zgrabnych szeregach powierzchnię papieru lub kawałek pergaminu.

To też własnem życiem przypłacili śmiałkowie inicjatywę druku. Pierwsi drukarze niemieccy, którzy przynieśli książki z Paryża, zostali skazani przez parlament na spalenie, jako czarownicy; uniknęli męczarni dzięki własnemu sprytowi, ratując się ucieczką. Po tym fakcie „zmowa z djabłem" — jeszcze bardziej przemówiła do przekonania ówczesnemu społeczeństwu. — Szatan wyratował ich z opresji — taką wieść roztrąbiono na prawo i lewo. Dyplom królewski Franciszka I zarządził zniesienie drukarni pod karą szubienicy.

Pomimo tych prześladowań czarne znaki druku mnożyły się coraz liczniej. W podziemiach jak krety, tworzono drewniane litery, smarowano je czernidłem i wysyłano w świat manifesty piekielne.

Czas robił swoje. Zaczęto się przekonywać, że nie taki djabeł straszny, jak go malują. Poco zużywać tyle czasu na ręczne wypełnianie pergaminu pismem, kiedy można to zrobić „piekielną" mocą druku.

W 17 stuleciu zaczęły się wykształcać formy tak zwanych „przestępstw prasowych". Pierwsza konfiskata i zawieszenie dotknęło w roku 1875 „Dziennik Paryski", pismo, które poświęcone było: — deszczowi i pogodzie, nowościom dnia i historyjkom, obiegającym miasto.

Czy wtedy przepowiednie pogody okazywały się również tak „trafne", jak dzisiaj — nie wiemy, gdyż skąpe dochowały się pamiątki, wiemy, natomiast, że ta pierwsza konfiskata pisma była zarządzona ze względu na wiersz Boufflers'a do księżnej Krystyny Saskiej.

Jak dużo znaczy w rozwoju ludzkości 400 lat, świadczy o tem wymownie rozwój druku. Dziś trudno się obejść jeden dzień bez niego.

Najlepiej mogą o tem orzec sami Czytelnicy „Ostatnich Wiadomości". Deszcz, słota, wicher, narzeczony nie przyjdzie na „randkę", a „Ostatnie", ledwie świt, już są wszędzie do nabycia.

Nie ulega wątpliwości, najwierniejszy to przyjaciel, okupiony dziesiątkami drukarzy, spalonych lub straconych, jako czarnoksiężników.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

Szczury hotelowe

Do arystokracji złodziejskiej w pierwszym rzędzie zaliczyć należy „szczurów" hotelowych. Zaszczyt ten słusznie im przypada i przyznać należy, że musza to być ludzie inteligentni i o wytwornej prezencji.

Niema w tem nic dziwnego, jeżeli się zważy, że „szczur hotelowy" obraca sie w pierwszorzednych hotelach europejskich, w eleganckim towarzystwie i że na zachowanie się jego zwrócona jest uwaga zarówno gości hotelowych, jak i personelu.

Prym w tej dziedzinie dzierżyli i dzierżą po dziś dzień Rumuni i Rosjanie, to też z tych dwóch narodowości rekrutują się asy tego badź co badź intratnego zawodu.

Na szczęście w Warszawie „szczury hotelowe" grasują bardzo rzadko. Przyczyna tego jest brak w naszej stolicy turystów amerykańskich i arystokratów angielskich.

I dlatego też najodpowiedniejszem miejscem „ich pracy" sa kurorty i nierzadkie sa wypadki, że udaje im się tam złowić biżuterję kolosalnej wartości, lub też pokaźniejsza gotówkę.

Jakie zyski przynieść może zawód zdolnego „szczura hotelowego" niech świadczy fakt, iż jeden z nich niejaki Vasilesco (Rumun) po paroletniej „ciężkiej pracy" w swym zawodzie „zabastował" i kupił sobie piękny majątek ziemski wpobliżu Bukaresztu, gdzie po dziś dzień zamieszkuje.

Przed wojna królowa szczurów hotelowych była słynna „Sońka Złota Raczka" (była ona nawet bohaterka wyświetlanego filmu na tle jej przeżyć).

Urodzona w Berdyczowie, jako córka biednego krawca żydowskiego Borensztejna, już od dzieciństwa zdradzała talent do działalności przestepczej.

Mając siedemnaście lat piękna Sońka zakochała sie w młodzieńcu, jak sie okazało, znanym „doliniarzu". Przez tegoż uwiedziona uciekła wraz z kochankiem z domu rodzicielskiego i udaje sie z nim do Moskwy.

Tam talent Sońki sie rozwija. Mając w kochanku doskonałego nauczyciela i bedac pojętna uczenica wraz ze swym lektorem rozpoczyna swa karjere od kradzieży w luksusowych expresach zagranicznych. Jej nieprzeciętna uroda ułatwia jej „prace".

Najwiekszym jej łupem podówczas było okradzenie w pociagu miedzy Moskwa a Jałta słynnego w Rosji miljonera Morozowa. Suma, jaka jej sie udało wówczas ukraść, wynosiła kilkanaście tysięcy rubli.

Jaki czar wywierała „Sońka" na meżczyzn, świadczyć może fakt, że gdy po paru dniach zostaje wraz z kochankiem aresztowana i skonfrontowana z okradzionym, Morozow widząc jej błagalne spojrzenie rezygnuje ze skradzionych mu pieniedzy i twierdzi, że „Sońka" nie jest identyczna ze złodziejka, która go okradła w pociągu.

Bedac w posiadaniu tak znacznej gotówki „Sońka" zmieniła swój zawód i staje sie „szczurem hotelowym". Za skradzione pieniadze zaopatrza sie w wytworna garderobe oraz eleganckie kufry i rozpoczyna swa nowa karjere.

Tu należy zaznaczyć, że zawód szczura hotelowego pochłania duże sumy na połaczone z tem wydatki i nierzadko jest owocny i wydane pieniądze na podróż i pobyt w pierwszorzędnym hotelu zaliczony być musi na poczet strat „w interesie".

Sońka naprzykład bardzo często jeździła za upatrzona ofiara z jednego końca Rosji na drugi. Po przybyciu na miejsce zwykle starała sie o pokój w hotelu wpobliżu swej ofiary, a przynajmniej na tem samem pietrze.

Kiedy nocna cisza zapanowała w hotelu Sońka rozpoczyna swa prace. Ubrana w elegancki szlafroczek po cichu opuszcza swój pokój i za pomoca wytrycha i drutu służącego do wypchnięcia tkwiącego wewnatrz klucza — dostaje sie do pokoju swej ofiary.

Jeżeli ten sie wypadkiem budzi „Sońka" zarumieniona udaje przerażenie i tłumaczy sie, że wracajac z dyskretnego miejsca omyliła sie w drzwiach swego pokoju.

Obudzony ze snu, widząc przed soba piękna kobietę w negliżu, zapomina o tem, że drzwi były zamknięte na klucz i zwykle kończy się na tem, że ofiara stara się uspokoić „Sońkę", co się oczywiście zawsze udaje i „Sońka" szybko opuszcza pokój.

Była ona jednak na tyle sprytna, że nigdy nie usiłowała zakraść sie do pokoju, gdzie zamieszkiwało małżeństwo, lub samotna kobieta, wiedziała bowiem, że urok jej wywierał tylko wpływ na meżczyzn.

Pewnej nocy „Sońka" zakradła sie do pokoju, gdzie na łóżku spoczywał nierozebrany młody oficer. Na nocnym stoliku widzi leżacy rewolwer oraz niezapieczętowany list zaadresowany do policji.

Tknięta ciekawościa, czyta list, z treści którego dowiaduje się, że młody oficer sprzeniewierzył i przegrał w karty rzadowe pieniadze około tysiaca rubli i zmuszony jest popełnić samobójstwo.

Wzruszona „Sońka" pocichu opuszcza pokój i wraca po chwili z pieniędzmi. Kładąc na stoliku 1000 rubli zabiera ze stolika rewolwer i w zamian pozostawia kartke nastepujacej treści: „Szkoda młodego życia. Za pozostawione pieniadze zabieram rewolwer. Radze wiecej nie grać w karty. Sońka".

O fakcie tym dowiedziano sie dopiero po skazaniu Sońki i zesłaniu jej na Sachalin (Syberja).

Sońka miała dwie córki, które kształciła w Szwajcarji. Nie wiedziały one do czasu aresztowania matki o jej przestepczej działalności.

Odmiennym typem był wymieniony na wstepie Vasilesco: grasował on przeważnie za granica np. w Berlinie, Paryżu i Wiedniu. W swych przestepczych eskapadach posługiwał się jednak nikczemnemi metodami, gdy miał bowiem wypadek, że został spłoszony w pokoju samotnej kobiety, na biżuterję której polował, z zimna krwia groził przerażonej, że w razie wołania o pomoc, skompromituje ja, twierdząc, że był jej kochankiem.

Na zakończenie dodać należy, że wszelkie opowieści kryminalne o szczurach hotelowych w czarnych trykotach i maskach sa tylko wytworem bujnej fantazji autorów.

W rzeczywistości zaś „szczury hotelowe" zachowuja się, jak zwykli śmiertelnicy, nie odróżniajac się niczem od wytwornych gości hotelowych.

Złodziejskie kochanki

(miecz.) „O północy, na Placu Mirowskim, gdy posterunkowy prowadził do komisarjatu złodzieja, schwytanego na goracym uczynku kradzieży, nagle podbiegła jakaś kobieta i zasypała posterunkowemu oczy gryzacym proszkiem. Mimo bólu, posterunkowy nie puścił złodzieja. Jak sie okazuje, sprawczynią napadu była kochanka złodzieja, która w ten sposób chciała odbić zatrzymanego".

Tak brzmi krótka notatka policyjna. Stanowi ona jednak mimo swej lapidarności, niesłychanie ciekawy przyczynek do zorjentowania się i oceny jeszcze jednej właściwości świata przestepczego.

Przecietnie każdy złodziej ma swa „kobietę", „stara", dziwkę" — czy jak ja tam jeszcze nazywaja. Jest to w najpospolitszem tego słowa znaczeniu kochanka.

Złodziej bowiem musi mieć swa „kobietę". Pomijajac już wzgledy czysto naturalne, złodziej kieruje sie w tym wypadku wyrachowaniem: kochanka pilnuje meliny, otacza go opieka, pierze, prasuje, szyje i t. d.

Gdy jest w wiezieniu, dostarcza mu „wałówek", stara sie u kamratów o wyznaczenie obrońcy — jednem słowem odgrywa w życiu przestepcy nieprzecietna role.

Ktoś — naiwny — zapytał kiedyś, czy istotnie prawda jest to, co sie czyta w powieściach kryminalnych, względnie widzi sie na filmach amerykańskich, że złodzieje kochaja „szaleńcza miłościa" swe przyjaciółki i gotowi sa dla nich popełnić zbrodnie.

Oczywiście, że bywaja (zresztą bardzo rzadkie) wypadki, że złodziej istotnie kocha swa wybranke. Ale to sa rzeczy poprostu niezwykłe.

Złodziej - kalkulator w obliczaniu planu wyprawy jest nie mniej wytrawnym rachmistrzem przy wyborze przyjaciółki. Może kochać, ale w pierwszym rzędzie myśli o „organizacji" swego życia.

Obowiązki jego w stosunku do kochanki sa bardzo duże; ale za to spotyka sie z bezwzglednym oddaniem, a często samozaparciem. Bywaja jednakże wypadki, że gdy złodziej „wpada", czyli dostaje sie do wiezienia, kochanka jego pozostaje bez środków do życia.

Wówczas naskutek cichego porozumienia, „kobieta" pozostaje kochanka innego doliniarza czy klawisznika, ale mimo to w dalszym ciągu nie zapomina o swym pierwszym kochanku. Inna sprawa, że musi ona przyrzec, iż w razie wyjścia na wolność starego kochanka, wróci doń i znów pełnić bedzie swe obowiazki.

Kochanki złodziejskie odgrywaja niemałą rolę i przy kradzieżach. W chwili, gdy „on" operuje, ona czatuje na ulicy i baczy, by „glina" nie zasypał.

W momencie niebezpieczeństwa, umówionym sygnałem alarmuje kochanka. Na tem tle zanotowano kilka ciekawych wypadków, w czasie których policji udało sie zatrzymać „ja", gdy tymczasem właściwy sprawca kretemi drogami uciekł.

Za swe trudne obowiazki, kochanka ma pełne utrzymanie, no i pieniądze. Poza tem jest uczestniczka każdej... libacji organizowanej po kradzieży.

W świecie złodziejskim do dziś jeszcze opowiadaja o strasznej tragedji, która rozegrała sie przed pewnym czasem.

Stało się, że złodziej wpadł. Po porozumieniu kochanka, która zresztą była prawdziwa żona (!), poszła do innego złodzieja. Los zrządził, że męża po jakimś czasie zwolniono, wobec czego żona wróciła do meliny meżowskiej.

Ale, i tu rozpoczyna się pierwszy akt ponurego dramatu, niewiasta wpadła w oko nowemu kochankowi. Postanowił ja zdobyć dla siebie. Gdy nie pomogły prośby, zagroził krwawą zemsta.

Wkrótce potem został schwytany na goracym uczynku kradzieży. Dostał się do wiezienia.

Po odcierpieniu wyroku zjawił sie u „niej" i znów ponowił swe żadanie. Obecnym był przy rozmowie maż. Słowna utarczka zmieniła sie w rzeź, w czasie której kochanek zamordował meża swej... byłej kochanki!

Śmierć wyzwoliła morderce od „rywala", ale na krótko. Aresztowano go i dziś siedzi za kratami.

A ona? Znalazła na pewno... trzeciego! Bo tak musi być, bo takie jest życie, bo takie prawo złodziejskie.

Zaiste skomplikowana jest rola złodziejskiej kochanki.

1000 dziewcząt — ofiarami „handlarza"

(m.) W małej willi, wpobliżu Marsylji (Francja) przed dwoma tygodniami czyniono energiczne przygotowania do majacego sie odbyć ślubu ogólnie szanowanego, cenionego „generalnego konsula" Mac Grath'a z urocza członkinią znanego zespołu jazz-bandowego.

W chwili, gdy miała nastąpić ceremonja ślubna, otwarły się drzwi i na progu stanał inspektor policji w Marsylji, postrach międzynarodowych aferzystów i hochsztaplerów. Dobywszy rewolweru, inspektor krzyknał: „W imieniu prawa aresztuję wszystkich".

Wśród gości weselnych wynikło zamieszanie. Nim zdołali ochłonąć, ukazało się kilkunastu policjantów, którzy wszystkim, prócz młodej oblubienicy, założyli kajdanki i odprowadzili do aresztu.

A powód? Mac Grath — to międzynarodowy handlarz żywym towarem. Grasuje już w Europie bezmała 15 lat. Dziś liczy zaledwie 42 lata, a już zdołał sprzedać do domów rozpusty w San Francisco, Buenos Aires i t. d. około 1000 dziewcząt.

Wystepował w miastach poszczególnych pod zmyślonemi nazwiskami, dobierając sobie rozmaite tytuły. Bywał inżynierem, doktorem, profesorem, a ostatnio mianował się „generalnym konsulem".

Ustalono, że Grathe utrzymywał kontakt z handlarzami niewolnic w Polsce i skupywał duże „partje", płacąc wysokie ceny.

Taktyka Grathe'a była prosta pod pozorem ożenku, nawiazywał znajomość, potem odbywała sie ceremonja ślubna (ślub dawał członek bandy), a nastepnie ofiarę wywożono zagranice.

Wraz z Grathem aresztowano 25 członków bandy.

Tajemniczy szyfr

(J. P. K.) Herszt szajki bandyckiej Antoni Pajus miał zwyczaj podawać „rozkazy", swej bandzie na piśmie. Układał więc tajemnicze szyfry, z których każdy, był ważny najwyżej na miesiąc.

Oto podajemy trzy „rozkazy" bandyty Pajusa.

1. Jaublerdo gaobdez. 8 wai becz. baybe'wa „Caybrekdu" iad bzcideem naa raobbcodtee!

2. Ga - uwa - ny - gli - dzą - - wie - o - nie - meli!

3. Kleulwotl atwutwutk tłiuz wdtaurwdtz cteuzwrttus ętius!

Ten niezrozumiały, na pierwszy rzut oka, splot liter zawiera ważne dla bandy wiadomości. Szyfry takie i tym podobne odczytywali z łatwością bandyci groźnej szajki, wykonując ściśle zawarte w nich zlecenia swego „wodza".

*

Pytanie: Jakież to polecenia zawierają te „rozkazy"?

*

Termin nadsyłania odpowiedzi 2-tygodniowy.

Za najlepsze rozwiązane przeznaczamy dwie nagrody.

Wobec nawału odpowiedzi rozwiazanie poprzedniego zadania oraz liste nagrodzonych umieścimy w nastepnym dodatku „Śladami przestępców". Narazie zamieszczamy nowe zadanie.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Pocieszała się, że to wszystko wytwór bujnej wyobraźni. Ubranie, obuwie, mogło być podobne... Twarz... może jej się tylko zdawało? Ech, wróci niedługo do domu i z pewnością zastanie tam Romę, wyczekującą niecierpliwie na jej powrót.

— Tak, oszalałam z pewnością... To nie mogła być Roma — powtarzała sobie Renia.

A jednak co to była za kobieta? Zmarła, czy zabita u Janusza? Któż to mógł być?

Może to jaka służąca, która popełniła samobójstwo?

Tylko w takim razie, dlaczego Janusz jakoby wyskoczył z domu i uciekł jakby w obawie, że go schwytają?

Nic już nie wiedziała. Przeczuwała tylko dramat straszliwy, bolesny. Pragnęłaby móc o nim więcej nie myśleć... Zapomnieć...

A czegoby chciała najbardziej, to... móc się cofnąć o parę dni wstecz... Jak tam było dobrze, cicho i spokojnie w domku rodziców... O niczem nie wiedziałaby, nic nie widziałaby... A teraz już ją będzie dręczyć nieustannie tajemnica zabójstwa u Janusza. I co to za kobieta? I dlaczego zabita?

Aby to mogła być Roma, nie wierzyła już zupełnie...

Są rzeczy tak straszliwie okropne, że się nawet na chwilę w nie uwierzyć nie chce... Śmierć Romy!... U Janusza... Ależ to szczyt nieprawdopodobieństwa!

Wzruszyła ramionami i litowała się nad samą sobą, jak mogła nawet pomyśleć o czemś podobnem na widok noszy ze zwłokami dziewczęcemi. Mówiła sobie:

— Gdzież miałam głowę?

I dodawała:

— Przecież poza ubraniem ani krzty podobieństwa... Nic...

I jakby się uspokoiła. Wstała i szybkim krokiem już teraz pewniejszym i równym podążyła śpiesznie ku domowi.

Gdy wszakże pomyślała, jak się tam muszą niepokoić, postanowiła dla pośpiechu wziąć taksówkę.

Nie miała, coprawda, ni grosza, ale ostatecznie rodzice zapłacą.

I rzeczywiście po paru minutach już zajechała przed dom.

Przez cały czas jazdy ani na chwilę nawet na myśl jej nie przychodziło, żeby zabita mogła być jej siostrą.

Najspokojniej weszła do domu, bo wytłumaczenie spóźnienia już sobie wymyśliła.

Gdy matka ją ujrzała, zawołała:

— Gdzie wy się podziewacie tyle czasu, dziewczęta?

Renia naprędce wymyśliła jakąś bajeczkę. Owszem, były razem. Załatwiały jeszcze niektóre sprawunki, potem wizyty pożegnalne, a wkońcu Roma poszła jeszcze na chwilę, aby coś wziąć z bazaru, Renia zaś postanowiła już wrócić do domu.

Pomyślała sobie:

— Będę teraz musiała czekać na Romę, żeby ją uprzedzić, aby mnie nie zdradziła...

Poczem nagle, wpadając w objęcia matki, zawołała:

— O, mamusiu, mamusieńko... Jak ja się cieszę, że wreszcie wyjeżdżamy z Warszawy...

— Chwalić Boga, bo przedtem robiłaś takie tragiczne miny, że aż byliśmy przerażeni. Powiedz tatusiowi, że cię wyjazd tak cieszy... Będzie rad...

Ale ojca nie było. Teraz dopiero Renia sobie przypomniała, że taksówka czeka na pieniądze. Zapłaciła i jeszcze chwilę zatrzymała się przed furtką.

Dlaczego Roma nie wracała? O tej porze przecież zawsze bywała w domu...

Renia wróciła do matki. Dom był cały wywrócony do góry nogami. Większość mebli już odjechała. Zostały tylko najniezbędniejsze. Miały też wnet odejść, bo Józef ostatecznie zdecydował, że nie będzie tu mieszkał. Urządził sobie pokój przy bazarze.

Właśnie wrócił do domu. Był bardzo wesół. Nareszcie, nareszcie uda mu się wyrwać córki zachłannej Warszawie. Wreszcie minie niebezpieczeństwo, przed którem drżał tyle czasu...

Kamień mu spadł z serca...

Marja rzekła:

— Wiesz? Renia teraz jest bardzo zadowolona z wyjazdu...

— Tem lepiej, tem lepiej... Bo miałem pewne podejrzenia... A teraz już jestem spokojny.

Chwycił ją w ramiona, mówiąc:

— Daj buźki, córeńko...

Teraz dopiero zauważył nieobecność Romy i zapytał, gdzie jest. Uspokojono go, że zaraz wróci.

Zapalił fajkę i spojrzał przez okno na latarnie wielkiego miasta. Rzekł żonie:

— No, żoneczko, opuszczasz rodzoną Warszawkę?

— To mnie najmniej martwi...

— Więc wyjeżdżasz bez żalu?

— O tyle tylko, że z tobą się rozstaję, Józieczku... Cała moja nadzieja, że będziesz częściej przyjeżdżał...

— Ależ, tak... W każdej wolnej chwili...

Splunął przez okno i rzekł:

— Pluję ci w paszczę, Warszawo, w twoją gardziel żarłoczną! Nienawidzę cię i pogardzam tobą, stara rozpustnico! Ale teraz już się ciebie nie boję. Już mi nic złego nie zrobisz, nic... nic!...

A w tej samej chwili karetka pogotowia wjeżdżała przez bramę do kostnicy, wioząc zwłoki pięknej Romy...

Upłynęło jeszcze pół godziny.

— Co się stać mogło z Romą? Nigdy tak późno nie przychodziła? — zapytywali się wzajemnie Buraccy.

Wreszcie zaniepokoili się poważnie. Józef rzekł:

— Musiał się wydarzyć jakiś wypadek...

— Tak, chyba... — odparła Marja z drżeniem w głosie.

Renia poczuła, jak jej przebiegają ciarki po plecach Szczękała zębami, jak na mrozie.

Znów jawiły się jej upiorne koszmary... Ciało bezwładne na noszach... Czyżby to doprawdy miała być Roma? O, Jezu, Jezu...

Józef chodził po pokoju nerwowym krokiem. Rzucał okiem przez okno co chwila.

Czyżby zbyt wcześnie triumfował nad Warszawą?

Czyżby trzymała jeszcze w szponach jego nieszczęsną rodzinę? Jakież jej nowe szykuje nieszczęście?

Marja natężała słuch, starając się uchwycić najmniejszy szelest...

Renia, osłupiała ze strachu, wciąż miała przed oczyma straszliwy widok z przed paru godzin.

Wtem rozległy się kroki. Wszyscy drgnęli...

Lecz radość była krótka. To Grześ przyszedł pożegnać się.

Marja zapytała go odrazu:

— Czy pan nie widział się z Romcią dziś wieczorem? Co panu mówiła? Dokąd chodziła?

Grześ odparł zdumiony:

— Ależ ja już od dwóch dni nie widziałem panny Romy!

— A wychodził pan dziś z bazaru?

— Ani na chwilę. Teraz dopiero po wszystkich rachunkach wracam stamtąd.

Marja zwróciła się do Reni:

— Jakże to? Przecież mówiłaś, że rozstałaś się z Romą, gdy poszła do bazaru?

Renia drżała tak straszliwie, że nawet słowa rzec nie mogła.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Sonia ze Starówki

zechce łaskawie się zwrócić do naszego działu „Z otchłani bezrobocia".

P. Naćka z Rembertowa

jak wyżej.

P. Hanka K.

nie powinna tak odrazu się zrażać. Może Franek jeszcze po kocha...

P. Mary

nie radzę wychodzić zamaż z litości nad tak bardzo. ale bezwzajemnie w niej zakochanym. Czekać póki nie znajdzie sie taki. który zdoła wzbudzić miłość wzajemna.

„Najnieszczęśliwszy pod słońcem"

pisze o sobie:

„Jestem pracownikiem umysłowym magistratu stołecznego, młodym. 27-letnim bardzo przystojnym blondynem. Pokochałem pewna mężatkę, bardzo przystojna brunetkę, mająca dwóch malutkich synków oraz kochającego ja męża. Kocham ja do szaleństwa, lecz bez wzajemności i dlatego życie zbrzydło mi do cna.

Co robić, drogi Redaktorze? Może kiedy sam coś podobnego przeżyłeś? Radź najnieszczęśliwszemu pod słońcem. bo dłużej takiego stanu nie wytrzymam.

Uciekałem się już do różnych sposobów, robiłem prezenty, jak np.: kwiaty bombonierki, płyty gramofonowe — nic nie pomogło... Wtedy spróbowałem czynów brutalnych, chciałem ją siłą zmusić do uległości, lecz pozostała zimna, jak głaz. Powiedziała mi wyraźnie, że kocha tylko męża i swoich synków, a poza tem nikogo na świecie. Ostatnio wprost wyrzuca mnie za drzwi, drwi sobie ze mnie, zapewnia mnie, że mnie nienawidzi, woła: „Precz stąd, łobuzie!.."

Boże, jak to boli!.. Co robić. Redaktorze, aby ja pozyskać? Bo jeżeli będę wiedział, że nic już nie pomoże i moja ukochana Stefa nadal obstawać będzie przy swoim uporze, zabiję ją, potem siebie i to bez żalu, bo nie mogę dłużej patrzeć, jak ona kocha i jest kochana, a ja jestem nieszczęśliwy. Żadnych panien znać nie chce, pragnę tylko mieć ja albo żadna.

Jak postąpić, drogi Redaktorze, aby ją pozyskać wyłącznie dla siebie? Gotów jestm dać jej wszystko i jej dzieciom, byle tylko do mnie należała duszą i ciałem. Zabrałbym ja chętnie z dziećmi i opiekowałbym się niemi tak troskliwie, że im niczegoby nie zbrakło. Mam 600 zł. pensji. Toby nam wystarczyło na czworo, ale cóż poradzić na to, żeby się zgodziła? Ona mnie nie kocha ani odrobiny, a nawet może doprawdy nienawidzi...

O, Boże, Boże, co ja poczne, co ja poczne, nieszczęsny?"...

Dał mi Pan niezwykle trudne zadanie do rozwiązania. I pyta Pan, czy może sam kiedy coś podobnego przeżyłem. Sięgnąłem pamięcia wgłąb i... rzeczywiście przypomniałem sobie coś podobnego. Byłem w gimnazjum, stałem przed tablica i ani rusz nie mogłem rozwiazać zadania matematycznego, polegającego na udowodnieniu słuszności pewnego obliczenia. Nauczyciel zdarzył się wyjątkowo poczciwy i, widząc moją zupełną bezradność, postanowił mi dopomóc. Rozpoczął swe objaśnienie od słów: „Przypuśćmy, że jest odwrotnie..." i... odrazu wszystko stało się jasne, jak Boży dzień.

Choć sucha matematyka to jedno, a pulsujące żywem tętnem życie, to zupełnie co innego, pozwolę sobie jednak i to trudne zadanie życiowe rozwiązać tym matematycznym sposobem. A więc: przypuśćmy, że jest odwrotnie... Pan jest przystojnym brunetem, ma Pan żonę, którą Pan kocha i dwie malutkie córeczki, poza któremi Pan świata nie widzi. Tymczasem zgłasza się jakaś przystojna blondynka, zakochuje się w Panu i chce Pana wszelkiemi siłami zdobyć dla siebie. Pan nie odczuwa dla niej nic, stopniowo nawet rodzi się w Panu odraza, wstręt do tej niewiasty, siła narzucającej się Panu, wkońcu nawet wyrzuca Pan ją za drzwi, wołając „Precz stąd, łobuzico"!, a ona nie daje za wygrane i jeszcze grozi Panu...

Niech Pan sobie dokładnie wyobrazi taką sytuację... Może Pan teraz zrozumie całą beznadziejność i daremną bezcelowość swych zabiegów. Czy cośkolwiek skłoniłoby Pana do uczynienia zadość namowom takiej niewiasty? Z pewnością nie! Miałby Pan swoje życie uregulowane i szczęśliwe i nie dopuściłby Pan, aby jakaś kobieta wtargnięciem swem to wszystko miała zdruzgotać.

Tak samo energicznie broni więc swego szczęścia przed Panem owa pani Stefa, która miała nieszczęście wzbudzić w Panu taki szał... Mówię wyraźnie „szał", bo uczucia Pańskiego nie nazwę nawet miłością, usprawiedliwiającą wszystko i rozgrzeszającą najbrzydsze pozornie myśli lub zamiary. Nie kocha, kto nie życzy ukochanej istocie szczęścia, choćby z innym... Nie kocha, kto mówi tylko o pragnieniu pozyskania kogoś wyłącznie dla siebie, choć może ten ktoś uznałby to za najgorszą niewolę... Nie kocha, kto chce ukochaną rzekomo istotę zabić... Nie kocha, kto pisze dosłownie: „Nie mogę patrzeć, jak ona kocha i jest kochana..."

Ale nawet, gdyby Pan kochał panią Stefę prawdziwie (a tak nie jest, zapewniam Pana), jedyna rada dla Pana byłaby: może Pan kochać ją nadal, bo serce nie sługa i niesposób mu zabronić kochać, skoro... kocha... ale — właśnie dlatego, że Pan ją kocha, nie macić jej szczęścia małżeńskiego i macierzyńskiego, być tem jej szczęściem szczęśliwym i dziękować jej za to, że pozwoli Panu czasem przyjść do do niej, popatrzeć na nią, obdarzyć upominkiem.

Tak postępują ludzie, którzy kochają prawdziwie, a nie mieli szczęścia uzyskać wzajemności. I tylko w tym wypadku wolno w największej głębi serca żywić utajoną nadzieję...

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Na kanwie dnia

Włochy—Polska

(Gór.) Fatalnym zrządzeniem losu, spotyka się za miesiąc reprez. tenisowa Polski z Włochami na kortach w Warszawie. Jest to istotnie złośliwe fatum, jeśli się zważy, że już w pierwszem meczu o puhar Davisa, mającym niemal decydować o losach polskiego tenisu, rzucono nam pod nogi złowrogą przeszkodę.

O klasie Włochów przekonaliśmy się bowiem dość niedawno, przyjmując z grymasem gościnnego uśmiechu, bolesną klęskę 0:5.

Ale... I tu właśnie zdobywamy cień nadziei, który winien stać się fundamentem do wytrwałych przygotowań przed meczem z Włochami. Oto ulegliśmy reprez. Włoch, w której grał ex - zawodowiec Palmieri, bezsprzecznie najlepsza rakieta Italji.

Przeciwko Polsce, w meczu o puhar Davisa, Palmieri wystąpić nie może. Staniemy tem nie mniej przeciw silnej reprezentacji z słynnym Stefanim na czele. Włosi mają ustaloną reputację na międzynarodowym rynku. Mają szereg zwycięstw, są cenieni i t. d. Ale wszystko to w sumie nie daje im jeszcze pewności zwycięstwa, gdyż i w ich szeregach przeżywany jest kryzys!

Stajemy więc do walki nie bez szans. Musimy tylko pamiętać, że jedynie solidnym treningiem przygotujemy naszych reprezentantów do ciężkich bojów.

Wystrzegać się tylko należy improwizacji, która, niestety tak często, boleśnie dała nam się we znaki.

Lekkoatletyczne mistrz. Polski

Bydgoszcz (Tel. wł.). W pierwszym dniu mistrz. lekkoatl. Polski uzyskano następ wyniki: 100 mtr. — Sikorski 11 sek.; 400 mtr. — Biniakowski 51:8; 10 klm. — Fiałka 32:50; tyczka — Kluk 383 cm; trójskok — Lukchaus 14,61 mtr. (rekord Polski); 400 mtr. płotki — Maszewski 57:2: dysk — Tilgner 42,58 mtr.; 1500 mtr. — Kucharski — 4:06:6.

Triumf Primo Carnery

Po zwycięstwie nad Sharkey'em, Włoch spotka się z Baerem

W ciągu jednego miesiąca przeżyć dwie największe sensacje świata, a mianowicie „akceptować" porażki „hitlerowskiego" Schmelinga i dumnego Sharkey'a, to zaiste zbyt wiele nawet dla najzacieklejszych zwolenników boksu.

Ledwie bowiem zdołano ochłonąć po porażce Schmelinga, już czyniono przygotowania do walki Sharkey — Carnera, która jak wiadomo miała tragiczny przebieg dla amerykanina.

Nokaut w 6-ej rundzie, choć by od Carnery jest klęska, która dla Sharkey'a może mieć nie obliczalne następstwa.

* * *

Po sensacyjnej porażce Schmelinga, ogół był przekonany, że nikt nie może już zagrozić Sharkeyowi w utrzymaniu się na tronie pięściarskim świata.

Coprawda obawiano się troche silnego Baera, ale na chwile nie przypuszczano, iż niebezpieczeństwo grozi z zupełnie innej strony.

Nie wyobrażano bowiem sobie ,by Carnera nawet przy swoich nienaturalnych warunkach fizycznych, mógł zagrozić świetnemu technikowi — Sharkeyowi.

* * *

Dzień meczu bokserskiego w Ameryce, gdy spotykają się „asy" jest swego rodzaju świętem. Nie trudno więc wyobrazić sobie co się działo w dniu spotkania Carnera — Sharkey.

Tłumy, tłumy, tłumy. Ryki, jakby stado rozwścieczonych dzików ruszyło na wyprawę. A gdy gong obwieścił rozpoczęcie meczu na stadjonie zaległa śmiertelna cisza.

Patrzono z pewną obawą na Sharkey'a, który choć doskonałej budowy, nikł przy wielkoludzie.

Włoch akcje swe zapoczątkował od niechcenia, ale mimo to widać było, że mózg jego pracuje bez przerwy, że mięśnie są naprężone, że jest czujny i widzi każdy zamiar „wroga".

Sharkey, który walczył już z Carnera w 1931 r. zdawał sobie sprawę, że tylko stałem punktowaniem może zdobyć zwycięstwo. O tem, by nawet najsilniejszy cios jego miał zwalić przedstawiciela Włoch z nóg mowy być nie mogło.

Istotnie taktykę punktowania starał się Sharkey doprowadzić do perfekcji. Wystarczyło to jednak tylko na kilka rund, gdyż już w 4-ej Carnera, za namową swego trenera ruszył do ataku. Do stracenia miał niewiele, gdyż porażka z Sharkey'em nie byłaby blamażem, a gdyby wygrał...

Ataki Włocha nieskordynowane, ale pełne temperamentu, bojowości i zaciekłości wywołały zamieszanie wśród zwolenników Sharkey'a, a tego ostatniego wyprowadziły z równowagi.

Już przestał punktować, wiedząc, że przy najmniejszej nieostrożności może być zgubiony. Rozumowanie było słuszne. Ale cóż z tego?

W 5-ej rundzie Carnera jest już panem sytuacji, a w 6-ej dwa kapitalne ciosy, które wywołały zgrozę na widowni, wysłały Sharkey'a w krainę marzeń. Nokaut.

Triumfator Carnera chętnie przyjmuje gratulacje i zgóry zapowiada, że chciałby jaknajprędzej walczyć z Baerem i w ten sposób „oczyścić" tron bokserski świata.

Chce być „królem".

James Holt.

Pogoń miażdży Gedanję 11:2

Czarni wygrywają z ŁKS. 1:0

LWÓW (tel wł.) — W ramach 30-lecia istnienia Czarnych odbył się cały szereg uroczystości, a w godzinach popołudniowych rozegrano 2 mecze. W pierwszym *Pogoń* zmierzyła się z Gedanją, mistrzem Gdańska.

Pogoń zagrała doskonale, przyczem koncertową formę wykazała linia ataku. Gdańszczanie w żadnym wypadku nie mogli przeciwstawić się huraganowej grze lwowian i ulegli w miażdżącym stosunku 2:11 (0:5). Bramki zdobyli: Matias (4), Niechcioł (3) oraz Łagodny i Wolańczyk po 2.

Tegoż dnia rozegrany został mecz ligowy Czarni — ŁKS, zakończony po nieciekawej grze zwycięstwem lwowian 1:0 (1:0). Zawody stały na miernym poziomie. Jedyną bramkę uzyskał w 45-ej min. Drzymała. Po za tem Czarni nie wykorzystali rzutu karnego.

Sukces polskich marynarzy

W meczu piłkarskim pokonali Szwedów 8:1

GDYNIA. — Przy pięknej pogodzie w obecności 30.000 widzów odbył się na stadjonie miejskim w Gdyni mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami wojennej marynarki polskiej i takaż reprez. szwedzka.

Gra, prowadzona z obu stron bardzo fair, obfitowała w wiele momentów bardzo interesujących i przyniosła zwycięstwo Polakom w stosunku 8:1 (6:0).

Szwedzi dobrzy technicznie, grali za mało ofensywnie i pod względem taktyki ustępowali Polakom. W polu gra równorzędna. Polacy lepsi w sytuacjach podbramkowych i bardziej zdecydowani.

Przed meczem odegrano hymny narodowe obu państw. W przerwie meczu dowódca naszej floty wojennej, kontradmirał Uurung, wręczył drużynie szwedzkiej pamiątkowy puhar od polskiej marynarki.

Zwycięzcy zdobyli dwa puhary, ofiarowane przez miasto Gdynię i puhar konsula szwedzkiego.

Z całego świata

W czasie mistrzostw tenisowych Francji, znany gracz angielski, Austin wystąpił w krótkich spodenkach. Wywołało to liczne komentarze, gdyż nie wszyscy są zwolennikami krótkich spodenek dla tenisisty.

W sprawie tej wypowiedzieli się najsłynniejsi teniści świata, przyczem tylko część z nich aprobuje występ Austina. Opozycjoniści motywują swe stanowisko tem, że nie wszyscy mężczyzni zbudowani są jak Apollo i dlatego nie każdy będzie estetycznie wyglądał w krótkich spodenkach.

Tenisistki również chciałyby grać w krótkich spodenkach, ale i tu są sprzeciwy. W ten sposób „sprawa spodni" urasta do roli problematu. Kto zwycięży w tej bezkrwawej walce, trudno przewidzieć.

BERLIN. Mecz piłkarski Berlin — Budapeszt zakończył się wynikiem bezbramkowym 0:0. Widzów 30.000.

HELSINGFORS. Fiński zespół w składzie: Suomela, Toivonen, Larva i Nurmi, ustanowił nowy rekord w sztafecie 4×1300 mtr., mając czas 16:10,1 sek. Dawny rekord wynosił 16:11,4 sek. i trwał 7 lat. Wynik finnów jest rekordem światowym.

PARYŻ. Trzeci etap kolarskiego wyścigu „Dokoła Francji", na odcinku Charleville — Metz, przyniósł zwycięstwo belgowi von Sheppers. Dystans 116 klm. Czas zwycięzcy — 4 godz. 37 m. 34 sek.

Boje o puhar Europy środkowej

Sparta—Hungaria 2:1, Juventus—Ujpest 6:2

PRAGA. — Zapowiedziany mecz rewanżowy o puhar Europy śr. między Spartą a Hungarią wywołał olbrzymie zainteresowanie. Dość powiedzieć, że na mecz przybyło 30.000 widzów.

Oceniając obydwie drużyny należy stwierdzić, że choć Sparta wygrała, zwycięstwo było przypadkowe, gdyż Hungaria, szczególnie w drugiej połowie, stanowczo była lepszym zespołem i jedynie dzięki pechowi nie zdołała zdobyć potrzebnej ilości bramek.

Przebieg meczu dość interesujący. W I-ej połowie wyraźną przewagę ma Sparta, ale upragniona bramka pada dopiero w 31-ej minucie.

Po pauzie Węgrzy energicznie atakują i udaje się im zdobyć wyrównującego goala. Ale cóż z tego, gdy w minutę później z powodu błędu obrońcy, prażanie uzyskują decydującą o zwycięstwie bramkę. Mimo dalszej przewagi Hungarii, wynik nie ulega zmianie.

Sędziował p. Matten.

TURYN. — Aczkolwiek zwycięstwo Juventusu nad Ujpest nie budziło najmniejszej wątpliwości, choćby z tego względu, że w pierwszem spotkaniu w Budapeszcie Włosi wygrali 4:2, publiczność, aż w ilości 35.000 osób przybyła na stadjon, by podziwiać grę swych pupilków.

Juventus nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Zagrał tak, że co parę minut zrywały się frenetyczne oklaski.

Największym powodzeniem cieszył się oczywiście Orsi, świetny lewoskrzydłowy, którego każde zagranie wywoływało formalny popłoch w szeregach Ujpest. Już do przerwy Włosi prowadzili 3:1, a po pauzie wynik brzmiał identycznie, a w sumie 6:2.

Mecz rozpoczął się dość sensacyjnie, gdyż w 15 min. Węgrzy zdobywają prowadzenie. Radość ich trwała krótko, albowiem w 10 min. później wszędobylski Orsi wyrównuje, a „resztę" do przerwy załatwia Berglien II.

Po przerwie Węgrzy zmniejszają wynik do 3:2, ale odtąd Włosi opanowują teren i zdobywają 3 bramki (Orsi — 2 i Ternagisttc) Sędzia p. Zenisek.

3 rekordy Polski

na mistrzowstwach piłkarskich Warszawy

Sensacją pływackich mistrz. Warszawy jest doskonała forma zawodników Legji, którzy zdystansowali AZS i potrafili uzyskać 3 nowe rekordy Polski.

Wyniki techniczne: **5×50 mtr. dla pań** (Legja) — 3:34:9 (rekord Polski); 3 × **100 mtr. st. zmiennym panów** (Legja) - 3:56 (rekord Polski): **200 mtr. st. klas dla panów: Schreibman II** (Legja) 3:03:4 (rekord Polski). Poza tem **100 mtr. st. dow.** Bocheński (Delfin) 1:03; **4 × 50 mtr. dla pan** Legja — 7:01:6; **5×50 mtr. dla pan** — **AZS 2:40; 400 mtr. dla pań — Święcińska** (Legja) 7:36:8; **100 mtr. dla pań — Chomiakówna** 1:44:6.

Zawodnicy Legji zaprezentowali się z jaknajlepszej strony. Widać, że do mistrz. przygotowali się starannie.

Piłka nożna w stolicy

Orzeł — Makabi 1:0 (0:0). Mecz o mistrz. kl. A. Do przerwy wyraźna i zdecydowana przewaga „Makabi", niewykorzystana wskutek niezaradności ataku. Inna sprawa, że sędzia paraliżuje wszelkie akcje nie odgwizdując fauli, ale za to widząc urojone „spalone".

Po pauzie impet „Makabi" nie osłabł, ale mimo to jeden wypad Orła przynosi mu goala, zwycięstwo i dwa punkty.

Sytuacja „Makabi" po tym meczu jest już wyjaśniona: spadek do kl. B.

Gwiazda — PWATT 3:1. Zawody towarzyskie. Gra nie stała na wysokim poziomie. Przewaga „Gw." uwidoczniła się od początku, dopiero pod koniec meczu PWATT dochodzi do głosu. Zwycięzcy nie zadowolili się.

MISTRZ.

KRONIKA KRAKOWA

Lipiec
3
PONIEDZIAŁEK
św. **Anatoljusza**

Wsch. sł. g. 3.17 — Zach. sł. g. 19 59

Co mówią gwiazdy?

Dzisiejszy dzień stoi pod znakiem przemian zasadniczych, które w pewnych okolicznościach kształtują się bardzo niekorzystnie zwłaszcza dla blondynów w wieku od 18—36.

Blondynki dziś mają wyjątkowe szczęście.

Ze sportu

Wyniki ostatnich zawodów

Cracovia—Garbarnia 1:3 (1:1)
Wisła—Podgórze 10:1
Czarni—Ł. K. S. 1:0

Klasa „A"

Olsza—Wawel 1:0
Korona—Zwierzyniecki 3:1
Legja—Makkabi 1:2
Fablok — Gregórzecki 0:3 v. o. dla Gregórzeckiego z powodu wycofania się z dalszych rozgrywek Fabloku.

Klasa „B"

Siła—Hakadur 3:2
Sparta—Czarni 4:1
Patria—Łobzowianka 3:0
Z. F. G.—Jutrzenka 1:1
Nadwiślan—Krowodrza 2:0

Klasa „C"

Hagibor—Gwiazda 10:0
Legjon—Wolanka 2:3
Maraton—Ż. T. S. 2:2

Odwołanie mistrzostw lekkoatlet. pań

Z powodu ulewnego deszczu w dniu 1 bm. mistrzostwa okręgowe lekkoatletyczne pań zostały przełożone na wtorek dnia 4 bm. godz. 17.30 boisko Makkabi.

P. O. Ś.

P. U. Z. F. i P. W. upoważnił wszystkie Okręgowe Związki Lekkoatletyczne do przeprowadzenia częściowej próby a P. O. S. według „zestawu minimów": skoki 3. — 5., biegi 9. — 12., 44—46, rzuty 17—26.

Dyskwalifikacja krakowskich działaczy sportowych

Wyciąg z okólnika Z. Z.

1) Polski Związek Tow. kolarskich ukarał p. Włodzimierza Skotnickiego dożywotnią dyskwalifikację.

2) Polski Związek Bokserski ukarał: a) p. Stawiarczka Mieczysława 4-ch letnią dyskwalifikację, b) p. Rudka Stanisława jednoroczną dyskwalifikacją.

Wyżej wymienieni nie mogą piastować żadnej godności honorowej w dziedzinie sportu amatorskiego przez okres kary.

Wzrastające zainteresowanie zwierzyńcem krakowskim

Popularność zwierzyńca w Lesie Wolskim wzrasta niemal z dnia na dzień, a świadczą o tem liczne wycieczki miejscowe i zamiejscowe. Miarą zainteresowania społeczeństwa są liczne dary nadsyłane pod różnemi postaciami przez miłośników żywej przyrody. Spodziewać się należy, że grono ofiarodawców nadal zwiększać się będzie i z biegiem czasu zwierzyniec stanie się prawdziwą ozdobą Lasu Wolskiego, jako środek o walorach atrakcyjno-naukowych dla celów porównawczych z fauną zagraniczną.

Nowe nominacje komorników w Krakowie

W sobotę nastąpił nowy podział funkcyj komorników na terenie Sądu Apelacyjnego w Krakowie. W samym Krakowie nastąpił szereg zmian czy to personalnych, czy też w przydziale poszczególnych rewirów.

Nowy podział w Krakowie przedstawia się następująco: I. rewir — Jan Czajka, II. — Czesław Paszyński, III. — Bogdan Ornatowski. IV. — Roman Schoencorn, V. — Bronisław Schwertner, VI. — Bolesław Raczyński, VII. — dr. Krzetuski, VIII. — Juljan Sutyła, IX. — Władysław Mikosz, X. — Jan Pałasz, XI. — Stanisław Michalski, XII. — Tadeusz Dębski, XIII. — Piotr Bil, XIV. — Jan Zimowski, XV. — Antoni Jordan.

Na terenie Podgórza: I. rewir — Jerzy Lgocki, II. — Juljan Goldberg, III. — Feliks Winkler.

Zamach morderczy na dowódcę „Strzelca"

W ubiegły czwartek brał tu udział w „Święcie Morza" Paweł Pałka, jako dowódca konnego oddziału „Strzelca" w Moskowie. Gdy wieczorem wrócił do Moskowa i ułożył się do snu około godz. 11-tej wdarł się do mieszkania jakiś osobnik i zaświeciwszy latarkę elektryczną, oddał do śpiącego śmiertelny strzał rewolwerowy. Dokonawszy ohydnej zbrodni zbiegł. Na miejsce wyjechał bezzwłocznie uwiadomiony lekarz miejski ze Sokala i policja z psem policyjnym „Idea", który swoje kroki skierował do wsi Boratyn. Aresztowano tam pewnego osobnika pod zarzutem zamordowania Pałki. Dalsze śledztwo w toku.

Sensacyjne okradzenie hrabiego

Od kilku dni bawił w Warszawie u swoich krewnych hrabia Andrzej Żółkowski z Bielska. Ubiegłej nocy bawił się on w towarzystwie, a gdy wrócił do domu, usiadł na ławce i zasnął.

Gdy się obudził, stwierdził brak szpilki brylantowej, wartości 3 tysięcy złotych, oraz portfelu z zawartością 10 tysięcy złotych.

Bezczelny napad rabunkowy na kupca

Wieś Biskupie pod Częstochową była terenem napadu rabunkowego na tamtejszego kupca.

Do stojącego przed sklepem Biskupa podeszło kilku opryszków i zażądało wydania pieniędzy. Gdy kupiec odmówił wykonaniu żądania, jeden z opryszków, uzbrojony w nóż, dopadł kupca, powalił go na ziemię, a reszta wtargnęła do wnętrza.

Tam sterroryzowali oni żonę kupca i zrabowali 2 tysiące zł. poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Aresztowanie

Policja krakowska aresztowała Sandberga Mojżesza, lat 15 i Dauermana Abrahama, lat 20, bez określonego zajęcia i stałego miejsca zamieszkania za kradzież płaszcza na szkodę Józefa Erlicha zam. przy ul. Bernadyńskiej 9 wart. 100 zł.

Echa tragedji miłosnej w Cichym Kąciku

Stan zdrowia Zofji Ruszkiewiczówny, ofiary tragedji, która się rozegrała w pobliżu „Cichego Kącika" uległ w ostatnich czasach znacznej poprawie.

W sobotę wieczorem jeden z dziennikarzy odbył z nią dłuższą rozmowę, w której Ruszkiewiczówna pierwszy raz przemówiła o tragedji.

Proces dwu braci o zabójstwo policjanta

Sąd Okręgowy w Łucku na sesji wyjazdowej w Kowlu rozpatrywał sprawę braci Władysława i Zygmunta Rybickich o zastrzelenie policjanta Jana Miotki. Ś. p. Miotka napotkał w czasie patrolowania nocnego ulic obu Rybickich i chciał ich zatrzymać. Wystrzałem z rewolweru oddanym przez Władysława Rybickiego, padł jednakże trupem na miejscu. Sąd skazał zabójcę na bezterminowe więzienie i na 2 lata więzienia za kradzież Wacława Rybickiego.

Uzbrojeni bandyci ograbili męża — a żonę zgwałcili

W pobliżu wsi Choszczówka pod Warszawą dokonano zuchwałego napadu na powracających szosą z Warszawy Piaseckich Stanisława i Feliksę, mieszkańców wsi Lubomin w pow. mińsko-mazowieckim.

W chwilę gdy Piaseccy przechodzili koło zarośli przydrożnych, z przydrożnego rowu wypadło dwu zamaskowanych mężczyzn, którzy pod groźbą rewolwerów zmusili małżonków do udania się z nimi w żyto.

Tam rabusie skrępowali Piaseckiego i zabowali mu 55 zł. gotówką, na żonie zaś jego dopuścili się gwałtu.

Po zbrodniczym czynie bandyci zbiegli. Nieszczęśliwa para małżonków powiadomiła policję. Zarządzono obławę, która jednak nie doprowadziła do ujęcia opryszków.

Kradzieże

Fischerowi Leopoldowi, zam. przy ul. Zwierzynieckiej L. 22, skradziono z zamkniętej piwnicy 20 flaszek wina wyrobu domowego wart. 50 zł.

Malarz Teofili, służącej, zam. w Książnicach, skradziono kosz z gar erobą wart. 150 zł.

Dziekońskiemu Bolesławowi, zam. przy ul. Grzegórzeckiej 77, skradziono 3 rynny cynkowe wart. 200 zł.

Sztandówi Józefowi, zam. przy ul. Grzegórzeckiej 138, skradziono wyroby tytoniowe oraz pewną ilość artykułów spożywczych na ogólną sumę 120 zł.

Kieruszynowi Janowi, zam. przy ul. Barakowej 5, skradziono portfel z kwotą 120 zł.

Ślub Zofji Batyckiej
Miss Polonja poślubi Włocha

W kościele OO. Bernardynów we Lwowia odbędzie się w dniach najbliższych ślub Zofji Batyckiej.

Miss Polonia zaślubi młodego Włocha p. Aldo Geradi'ego, z którym zaręczona jest już od kilku miesięcy.

Unieważniam skradzione dokumenty osobiste na nazwisko st. sierżanta, Stanisława Sadowskiego, Kraków.

Zniżka komornego przed nowym rokiem 1934

Pogłoski o widokach na obniżenie komornego w starych domach, uwieńczone konkretną wiadomością, którą podały „Ostatnie Wiadomości Krakowskich", że sprawę tę bada obecnie min. skarbu, wznieciły ciekawość i nadzieje osób zainteresowanych — a jest ich w samym Krakowie zapewne zgórą 50.000.

Jakież są to perspektywy?

Otóż gdyby wniosek ministerstwa spraw wewnętrznych, przyjęty na podstawie opinji Instytutu badania konjunktury gospodarczej, nie napotkał na sprzeciwy ze strony ministerstwa skarbu ze względów finansowych, to projekt ustawy, zmierzający do znowelizowania ustawy o ochronie lokatorów, mógłby być wniesiony na zwykłą jesienną sesję sejmową, a traktowany jako nagły, mógłby być uchwalony już przed upływem rb., a zatem obniżka komornego mogłaby, przy sprzyjających warunkach, obowiązywać od 1-go stycznia 1934 roku.

Akuszerka stręczycielką do nierządu

Do urzędu śledczego w Warszawie zgłosiła się przed kilku dniami 22-letnia Sabina Firszówna i oskarżyła swą chlebodawczynię akuszerkę, Annę Pszczółkowską o zmuszanie ją do nierządu. W sprawie sensacyjnego zameldowania policja wszczęła śledztwo, które potwierdziło słuszność zarzutów Firszówny.

Jak się okazało Pszczółkowska, rzekomo akuszerka, dawała często ogłoszenia w pismach, iż poszukuje bony do dzieci, freblanki, pokojówki. Angażowane dziewczęta wydawała w ręce różnych mężczyzn, odwiedzających jej lokal, a sowicie wynagradzających stręczycielkę.

Ustalono, iż ofiarą Pszczółkowskiej padło kilkanaście młodych dziewcząt, zwabionych tam pod pretekstem posady. Z decyzji sędziego śledczego Annę Pszczółkowską aresztowano i osadzono w więzieniu.

Krwawa bójka między murarzami w Krakowie

Wczoraj na pl. Szczepańskim na tle pierwszeństwa składania materjałów przy budującym się gmachu powstała bójka w czasie której Jan Poczwara uderzył w głowę łopatą Stanisława Grabowskiego, robotnika. Ostatni odniósł ranę tłuczoną na głowie. Wezwany lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pierwszej pomocy. Dochodzenie w toku.

Katastrofalne zderzenie autobusu z dorożką

Wczoraj skutkiem nieostrożnej jazdy autobus kursujący na linji Kraków—Zawoja najechał na skrzyżowaniu ulic Potockiego i Mikołajskiej na przejeżdżający powóz jednokonny. Wskutek najechania powóz został przewrócony wraz z siedzącemi w nim osobami, które doznały lekkiego potłuczenia ciała.

Wypadek przy Al. Słowackiego

Wczoraj rano Wincenty Węglarz woźnica jadąc ul. Słowackiego zaprzężonym jednokonnym wskutek spłoszenia się konia uderzył dyszlem Wincentego Rajtera zam. przy ul. Miedzianej 57.

Pogotowie ratunkowe po udzieleniu mu pierwszej pomocy pozostawiło go opiece domowej.

REPERTUAR KIN

Adria: „Dobroczyńca ludzkości"
Apollo: „Chandu"
Atlantic: „Carmencita"
Bagatela: „Królowa południa"
Dom żołnierza: Upiór w operze
Promień: „Buster żeni się"
Słońce: „Naucz mię kochać"
Sztuka „Siostra Angelika,,
Świt: „Legjon ulicy"
Uciecha: „Zabójstwo przy ul. Margue"
Wanda: „Złoty moloch"
Muzeum: „Ludzie morza"
Cyrk Staniewskich. Początek przedstawienia o godz. 4 pop. i 8.30 wiecz.

RADJO

Poniedziałek 3 lipca 1933 r.

Kraków. G. 11.57 Sygnał czasu, bejnał, 12.05 Płyty gramofon., 12.25 Przegląd Prasy, 12.35 Muzyka lekka, 12.55 Dziennik popołudniowy, 15.00 Muzyka taneczna i kom. gosp., 16.00 Koncert pop. 17.00 Pogadanka „Przez moje okno", 17.15 Koncert solistów z Warsz., 18.15 Odczyt z Warsz., 18.35 Płyty 19.10 Odczyt, 19.25 Rozmaitości, kom., 19.40 Feljeton z Warsz., 20.00 Koncert z Warsz., dziennik wieczorny, wiadom. bież., wiadomości sport., kom. meteor. z Warszawy.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek Gł. 22 Pod „Koroną", Florjańska 15 Pod „Gwiazdą", Karmelicka 23 Pod „Opatrznością", 29-Listopada 5 „Warszawska", Dietls 76 Pod „Aniołem".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Rynek podgórski 9 Pod „Koroną".

Krwawa bojka sublokatora z lokatorem w Krakowie

Adolf Welczyk, l. 23 robotnik zam. przy ul. Krzywda 33, powrócił z miasta w stanie nietrzeźwym i zażądał od Walentego Michalika, u którego mieszka w charakterze sublokatora, 2 złote.

Gdy mu prośbie odmówiono wszczął awanturę poczem chwycił siekierę, którą usiłował wyłamać drzwi wiodące z kuchni do pokoju. Następnie wybiegł na dziedziniec i stamtąd począł rzucać cegłami do mieszkania Michalika.

W wyniku powyższego Walenty Michalik, l. 56, doznał złamania grzbietu nosowego oraz złamania żebra i ponadto ogólnego potłuczenia ciała syn jego Józef l. 28 złamania kości przedramieniowej lewej ręki, wybicia 4 zębów i ogólnego potłuczenia twarzy i ciała.

Żona Michalika Marja l. 52 doznała stłuczenia lewego biodra i prawej nogi.

Michalika i jego syna pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Łazarza, zaś żonę po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiono opiece domowej. Welczek przed przybyciem policji zbiegł w niewiadomym kierunku.

Poszukiwania za zbiegiem trwają.

Samobójstwo dyrektora gimnazjum

Mieszkańcy domu przy ul. Kopernika 24 w Łodzi zostali do głębi wstrząśnięci wiadomością o samobójstwie poważanego powszechnie Ignacego Posnera, ojca Zenona Posnera, dyrektora jednego z gimnazjów w Łodzi.

Przyczyną samobójstwa jest niecodzienna. Zenon Posner niedawno temu zamieścił w gazetach ogłoszenie iż poszukuje 3 woźnych.

Od kandydatów pobrał kaucję a gdy zebrała się większa suma wyjechał z Łodzi.

Wówczas poszkodowani zwrócili się z pretensją do ojca a ten nie widząc możności zaspokojenia ich pretensji, za jedyne wyjście uznał samobójstwo.

Zamiar ten uskutecznił poderżnąwszy sobie gardło. Za Zenonem Posnerem rozesłano listy gończe.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 5.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.